

Katarzyna KUBISIOWSKA: *Pilch w sensie ścisłym*. Kraków: Wydawnictwo Znak, 2016, ss. 480.

Powiedzieć, że książka *Pilch w sensie ścisłym* jest pozycją kontrowersyjną, to nic nie powiedzieć. I nie sposób omawiać tej książki, ignorując swoisty skandal towarzyski, jaki wybuchł w związku z jej wydaniem. Od momentu otrzymania *placet* pisarza Katarzyna Kubisiowska pracowała nad ową biografią przez trzy lata, ale starania, by namówić głównego zainteresowanego na tego rodzaju publikację, trwały ponoć pięć razy dłużej. Pierwotnie ustalili formę wywiadu rzeki, jednak w międzyczasie autor *Miasta utrapienia* ukradkiem zmienił interlokutorkę, a owoc jego wielogodzinnych rozmów z Ewelina Pietrowiak *Zawsze nie ma nigdy* ujrzał światło dzienne w lutym 2016 roku. Konkutowanie dwóch żytych z Pilchem kobiet o prawo do opowiedzenia o jego prywatności stanowi osobną kwestię; biografka nie tai zresztą żalu do swego bohatera, który za jej plecami „oddął się” innej... Lecz istotniejszy jest fakt, że o ile na finalny kształt wywiadu wpłynął sam prozaik, o tyle prezentowaną tu książkę od początku projektowali z Kubisiowską jako tekst nieautoryzowany. Przypuszczalnie żałują tego oboje, gdyż „cała prawda o Pilchu” (*blurb* na tylnej okładce) to – niezależnie od zasadności takiej frazy – jedna z owych prawd, które w oczy kołają.

Opowieść polifoniczna

Słyszac o ostentacyjnym potępieniu biografii (oraz biografki) przez pisarza i jego najbliższych, czytelnik automatycznie zastanawia się, jakie zawiera ona nowe, szokujące fakty – bądź co bądź wiślanin na wszelkie sposoby eksploatuje w swoich utworach sytuacje i postacie wzięte z autopsji; na dodatek multum takich wątków rozwinął w wywiadach, z *Zawsze nie ma nigdy* na czele. Kubisiowska zadała sobie niemało trudu, by wyszukać barwne „smaczki”, nie omieszkała też przytoczyć zapomnianych juveniliów, na przykład wydrukowanego w 1972 roku erotyku dla (teraz już byłej) żony Anny czy nieopublikowanej powieści *Masy upalnego powietrza*. Niemniej niełatwo być rewelatorem w odniesieniu do życiorysu bohatera, który nawet niechlubne wstąpienie do PZPR w 1977 roku (równie-

legię z zabójstwem Stanisława Pyjasa) uczynił kanwą opowiadania. Stąd autorka sięga po konteksty, przede wszystkim po rozliczne wypowiedzi znajomych prozaika, i *chapeau bas* dla niej za dotarcie do tyłu osób i przeprowadzenie czasochłonnych rozmów. One właśnie najmocniej rzutują na znane skądinąd fakty; w kwestii akcesu do partii biografka oddaje głos między innymi Adamowi Szostkiewiczowi i Bronisławowi Wildsteinowi, kolegom Pilcha ze studiów, którzy nie dość, że mają do niego o tamten krok pretensje, to jeszcze przypisują pisarzowi koniunkturalizm. Nie dziwi zatem konstatacja „delikwenta”.

Inne niewygodne epizody, na przykład kulisy odejścia z „Tygodnika Powszechnego” czy znamiennych wolt i „transferów” bohatera między czasopismami i wydawnictwami, także zostają oświetlone z punktu widzenia zarówno wtajemniczonych, jak i postronnych. Niemniej przekazanie mikrofonu nie następuje wyłącznie w przypadku tematów drażliwych – cały tom w znacznej mierze składa się z cytowanych wspomnień bądź refleksji. Kubisiowskiej udało się namówić na retrospektywną wycieczkę czołowych krytyków, publicystów i literatów, w tym śmietankę krakowskiej polonistyki, tworzącą swego czasu bohemę, w której brylował późniejszy autor *Pod Mocnym Aniołem*. Czytelnik poznaje przeto od zaplecza (nieraz brudnego) pracę w szacownym „Tygodniku”, ogląda serię scenek ze spotkań legendarnego „NaGłosu” oraz zostaje dopuszczony do przyjaźni Pilcha z – jak pieszczotliwie określa on słynnego literaturoznawcę – „tym czubem Stalą” (s. 164). Jego wątek zajmuje sporo miejsca w *Zawsze nie ma nigdy*, lecz dopiero w biografii sam profesor przywołuje choćby obrazek z ćwiczeń z ambitną doktorantką: „Ja źle znosiłem sytuację, że nikt nic nie mówi, więc się wypowiadałem. A Pilch wyczekiwał, jak już było niedługo do końca, i obalał wszystko, co ja powiedziałem, nie pozostawiając mi czasu na ripostę. Po kilku takich zajęciach Teresa Walas zadała pytanie: »Czy panowie się tak nie lubicie, czy wprost odwrotnie?«” (s. 167). O tamtym i późniejszych etapach życia autora *Spisu cudzołożnic* ze swadą snują historie Bronisław Maj, Jan Polkowski, Krzysztof Varga, Piotr Mucharski, Tomasz Fiałkowski czy Tadeusz Nyczek. Ale najwięcej anegdot i reminiscencji pochodzi z Pilcha okresu formatywnego, czyli wiślańskiego dzieciństwa – od szkolnych kolegów i koleżanek (wliczając szczególnie miłość), a zwłaszcza rodziny.

Słowem: sfera „twardych” faktów pozostaje raczej tłem (choć Kubisiowska między innymi wskazuje pierwowzory różnych motywów z utworów Pilcha, na przykład surrealistycznej chińskiej kuszy z *Tysiąca spokojnych miast*); świeży powiew wnoszą zaś uwagi osób z otoczenia bohatera. Nie da się oczywiście abstrahować od jego własnych obfitych komentarzy, toteż autorka cytuje

rozmowy z nim (przeważnie swoje) oraz felietony i inną prozę wiślanina, a nawet obszerny wywiad, którego przed laty udzielił „Vivie!” wraz z Pietrowiak, swą ówczesną „aktualną kobietą”. W efekcie książka przypomina reportaż telewizyjny oparty na ostrym montażu, ale taki *bricolage* powoduje pewną nieprzejrzystość. Układ rozdziałów jest natomiast oryginalny i znaczący: każdemu patronuje postać szczególnie istotna dla Pilcha (Ojciec, Matula, Wantuła, Stary Kubica), a zarazem personifikująca jakąś domenę jego życia – kolejno: schedę mentalną związaną ze stromami rodzinnymi i z przodkami, relacje międzyludzkie (głównie damsko-męskie), religię i pisanie, wreszcie nałogi, namiętności i... nielojalności. Gratulując ich pomysłowego przedstawienia, trzeba jednak zauważyć, że tok problemowy niekiedy staje się problematyczny, na przykład wątki wiślańskie napotkamy we wszystkich rozdziałach, w dodatku niektóre wzmianki czy nawet passusy się dublują. Naturalnie, o biografii chronologicznej „w sensie ścisłym” nie mogło być tutaj mowy – zamazywałyby ona naczelne tematy i fantazmaty autora *Wielu demonów*. Niemniej czytelnik odnosi wrażenie, że momentami Kubisiowskiej zgromadzone tworzywo wymyka się z rąk, a utwierdzają go w tym potknięcia, nad którymi trudno przejść do porządku dziennego.

Nieścisłości w sensie ścisłym

Jak na ironię, dużo w *Pilchu w sensie ścisłym* lapsusów, aczkolwiek posiadacze egzemplarza próbnego („dla mediów”) mogli się przekonać, ile jeszcze pracy „rzutem na taśmę” wykonali korektor i/lub autorka po interwencji rodziny bohatera; liczba błędów w słowach gwarowych i nazwiskach ludzi ze Śląska Cieszyńskiego była w pierwotnej wersji zdumiewająca. Pomijając jednak „co było, a nie jest”, wypada *à propos* realiów regionalnych sprostować choćby zdanie: „Zanim zakończy się wojna polsko-czechosłowacka, Stary Kubica będzie walczyć o to, by ojcowizna należała do Polski: bierze udział w pierwszym powstaniu śląskim” (s. 371). Patriotyczny gest Pilchowego dziadka nie wynikał z troski o własne obejście, powstania bowiem przesądzały tylko los Śląska Górnego, nie Cieszyńskiego.

Z kolei wydobywając z niepamięci fotografię Gombrowicza przed wiślańską gospodą Cecyli [sic!] Roth w 1926 roku, Kubisiowska nadmienia, że właścicielka „za kilka lat zostanie zagazowana w komorach Auschwitz” (s. 90) – mniejsza o literówkę, tak czy owak straszna śmierć czekała Żydówkę za lat kilkanaście. Kłopotów z matematyką pojawia się więcej: można wykazać co najmniej kilka przypadków złego obliczenia wieku ojca, matki czy córki Pilcha w konkretnym roku. Ziomków pisarza będą irytować niektóre literówki, na przykład w Skoczowie nie było ulicy Stelma-

cha, bo chodzi o Pawła Stalmacha, lokalnego lidera polskiego ruchu narodowego; poprzedni cieszyński biskup ewangelicki nazywa się Anweiler, nie Anwajler; nie usunięto także pewnych przeinaczeń w wyrażeniach gwarowych. Część omyłek wychwyci pilny czytelnik za sprawą sygnalizowanych już powtórzeń – chociażby wzmianka Skolnity i Kozińce (s. 87) występują też w formach „Skolmity” i „Kozice” (s. 133, tamże nieistniejący „Brusków” – chyba Mrózków). Na koniec wybrany przykład niechlujstwa w przypisach: tekst Morcinka o Janie Wantule (ojcu biskupa) znajdziemy, owszem, w tomie *Karty z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego*, lecz słowo „tenże” sugeruje, iż jest to dzieło autora *Pokładu Joanny*, podczas gdy mowa o zbiorze szkiców Wantuły.

Również język narracji, spoiwa owej książki-mozaiki, pozostawia wiele do życzenia – prostota bywa zaletą, ale tu nierzadko zakrawa na nieporadność stylistyczną i składniową (niejasne podmioty domyślne, mieszanie czasów gramatycznych itp.), autorce również zdarza się bodaj mimowolnie imitować frazę Pilcha. Co się tyczy czytelności, chwilami nawet w przypadku pojedynczego epizodu (na przykład operacji wiślanina) chaotycznie dodawane informacje i cytaty utrudniają zrekonstruowanie chronologii. Od strony formalnej przejrzystości nie służą nieumotywowane światła między pewnymi ustępami przy równoczesnym braku oddzielenia kolejnego akapitu mowy niezależnej od akapitu rozpoczynającego słowa narratorki.

Te oraz inne niedociągnięcia świadczą o pośpiechu, do którego przyczyniło się ogłoszenie „konkurencyjnego” wywiadu rzeki (choć wstępna data premiery i tak była o pół roku wcześniejsza). W *Słowniku gwarowym Śląska Cieszyńskiego* natrafimy na zdanie dotyczące czegoś robionego na chybcika: „To je tak napisane ode złego amyn” – celnie charakteryzują te słowa analizowaną książkę. Owo niewycyzelowanie może dziwić w świetle wspomnianych trzech lat pracy i zaangażowania dziennikarki, która nawet nie raz mieszkała u matki Pilcha w Wiśle. Wydaje się, że tę pierwszą po prostu przerósł ogrom zebranego materiału, co potwierdzają dysproporcje w wadze zamieszczonych wiadomości. Tom imponuje rozmiarami i rozmachem, ale sprawia wrażenie trochę sztucznie napompowanego – i nie chodzi wyłącznie o drobne powtórki (jak wzmianka o obsesji babki Czyżowej na punkcie Cyganek). Świetnie, że Kubisiowska poświęca tyle uwagi ewangelicyzmowi i specyfice historyczno-kulturowej Cieszyńskiego, lecz niejednokrotnie jej kronikarskie ambicje skutkują treściami redundantnymi, nie pogłębiającymi wiedzy o Pilchu – na przykład rozwlekłymi życiorysami i koligacjami osób, które nie należą do prototypów postaci z jego utworów. Czy w biografii potrzebne są nazwa i opis działania genu odpowiedzialnego za leworęczność? Czy istotne, która przy-

dentowa podarowała figurę św. Jadwigi, a która tabernakulum do kaplicy przy Zameczku w Wiśle-Czarnem? Jaki związek z autorem *Marszu Polonia* ma wypadek na skoczni w Malince pretendującego do mistrzostwa na olimpiadzie Zdzisława Hryniewieckiego? Po co w przypisie data dzienna ustawy wprowadzającej w PRL nakaz pracy? Inna rzecz, że część faktów historycznych i biograficznych zostaje podana bez lokalizacji źródła (na przykład fragment o Zameczku).

Ostatni zarzut odnosi się do meritum, mianowicie Kubisiowskiej brakuje nieufności do przytaczanych wypowiedzi, przyjmuje je „z dobrodziejstwem inwentarza” i powiela bezkrytycznie. Owszem, prezentację konglomeratu „gołych” cytatów zamiast gotowych tez autorki oraz pozostawienie wniosków czytelnikom można uznać za walor biografii; szkopał w tym, że znaczenia generuje już selekcja wyimków (albo jej brak) i ich upublicznienie. A przecież zarówno osady, jak i pamięć bywają kapryśne – ot, choćby w przedmiocie matURALnej oceny z matematyki co innego mówi Pilch, co innego jego matka, co innego nauczycielka, co innego... szkolny dziennik. Rejestr takich sprzeczności może pomagać biografce w dążeniu do ustalenia, „jak było naprawdę”, lecz okazuje się dla niej także mieczem obosiecznym.

Demitologizacja, czyli Pilch ze złożonymi skrzydłami

Autor *Pociągu do życia wiecznego*, z pozoru ekshibicjonistyczny, dużo kwestii jednak przemilcza, a dużo nakreśla wieloznacznie, toteż Kubisiowska deklaruje chęć rekonstrukcji fundamentalnego *datum*, esencji spraw, które pisarz woaluje metaforą, groteską i ironią, ujmuje w nawias lub cudzysłów. Niemniej wybrana przez dziennikarkę metoda „polifonii” przydaje biografii subiektywności i emocjonalności, co zresztą przynosi ciekawe rezultaty, eksponuje bowiem Pilcha uwikłanego w rozmaite konfiguracje interpersonalne. Odbiorcy unaocznione zostają więc relacje prozaika z córką Magdaleną Bielską (notabene poetką), przy okazji zaś manifestuje się drugie dno postawy Pilcha wobec własnej rodzicielki, kiedy stwierdza on: „Czytając wiersze Magdy, pojawia się u mnie ten sam rodzaj zastanowienia nad źródłem niesłychanego pesymizmu w spojrzeniu na świat, który prawdopodobnie towarzyszy mojej matce czytającej prozę syna” (s. 190). Owocne i inspirujące jest zderzenie rozbieżnych ocen dzienników wiślanina, ściślej: jego obrachunku z sobą i z parkinsonem. O związanej z tą chorobą operacji mózgu i powikłaniach po niej opowiada Kubisiowska bardziej wyczerpująco niż główny zainteresowany, pokazując zarazem, jak do kłopotów zdrowotnych pisarza podchodzą jego znajomi.

Dominują wszakże inne aspekty. Dziś biografka tłumaczy w wywiadach, że odziera Pilchowe ułomności z romantycznych mitów, dzięki którym również alkoholik – jako cierpiący na

Weltschmerz – poniekąd szlachetnieje. Zagadnienie to potraktowane jest kompleksowo: czytelnik dowiaduje się o kryzysach trunkowych autora *Mojego pierwszego samobójstwa*, o jego pobycie w Tworkach, o recepcji książki i filmu *Pod Mocnym Aniołem* przez różne środowiska i osoby (w tym księży). Wiwisekcji alkoholizmu służą istne sprawozdania paru „nieaktualnych kobiet” wiślanina (i nawet dziennik jednej) z toksycznego związku z nałogowcem, jego ciągów i kaców oraz własnej gehenny i poniewierki psychicznej: „Obrażał mnie najpierw i upokarzał, a potem mówił: »Przyjedź, kocham« – to charakterystyczne. [...] Wiedziałam, że pije i że mnie zdradza, gdy było u niego jasno, a nie odbierał telefonów” (s. 218–219). Przywołując druzgocące wyznania ekspartnerki pisarza (oprócz żony, która odmówiła udzielenia wywiadu), Kubisiowska pragnie pozbawić takie związki estetycznej, uwodzicielskiej otoczki kreowanej w utworach Pilcha, aczkolwiek sama wpada w sidła melodramatyzmu, na przykład gdy nadmienia o ewangelickim Kole Niewiast w Wiśle: „Opowiadają o swoich problemach. Wanda jednak nie ma potrzeby zwierzać się ze swego największego utrapienia, że jej syn jest alkoholikiem” (s. 135).

Temat nałogu, choć kluczowy, jawi się po prostu jako składnik ambiwalentnego portretu autora *Wielu demonów* – ze wszystkich bowiem uwag biografki oraz „cudzych głosów”, także bohatera, wyłania się jego janusowe oblicze. Z jednej strony świetliste: bravurowego gawędziarza i erudyty, mężczyzny ciepłego i troskliwego, pełnej fantazji i charyzmatycznej duszy towarzystwa. Z drugiej strony mroczne oblicze człowieka egocentrycznego, apodyktycznego, przewrażliwionego, cynicznego, interesownego i niesolidnego. Megalomana, kabotyna, napastliwego felietonisty i „emocjonalnego nieudacznika” (s. 200). Przez ową dwoistość wymyka się Pilch również autorce, zwłaszcza gdy nawet ta usiłuje zamknąć go w szufladce – między innymi protestanckiego etosu pracowitości i skrupulatności, mimo że gdzie indziej przedstawia Pilcha jako pożał się Boże pracownika uniwersytetu, doprawdy nonszalanckiego w podejściu do obowiązków. Ciemna strona pisarza zdaje się brać górę w miarę odsłaniania przez Kubisiowską trywialnych (finansowych) przyczyn jego przenosin do kolejnych czasopism oraz przypominania różnych kompromitujących czy co najmniej dwuznacznych sytuacji. Przykładowo tej, kiedy Świetlicki rezygnuje z przyjęcia Paszportu „Polityki” głównie za namową autora *Innych rozkoszy*, który później sam odbiera identyczną nagrodę i nawiązuje współpracę z rzeczonym tygodnikiem. *Summa summarum*, w biografii zarysowuje się sylwetka osoby złożonej ze skrajności, lecz generalnie żalostnej, małostkowej, nieszczęśliwej. Gdy proza życia zastępuje żywą prozę, widać, ile protagonista utworów wiślanina zawdzięcza jego stylowi i... stylizacjom. „Trudno mi powiedzieć,

którą Pilcha książkę lubię najbardziej – rozważa Andrzej Stasiuk. – Może »osobowość« przesłaniała »pisarza«? Może Pilch istniał jakoś mocniej [...] w swoistej legendzie?» (s. 353).

Zdrada (wobec) biografii?

Na dyskusyjności tomu Kubisiowskiej zaważyło nie tylko neglowanie owej legendy, ale też dodatkowe okoliczności, rodzące szereg dylematów etycznych. Po pierwsze, obiekcje budzi tworzenie biografii osoby żyjącej, które może zostać odczytane jako swoisty pochopny nekrolog. Po wtóre, rozterki wynikają z pisania o kimś wręcz bliskim, bo przecież dziennikarkę znającą się z Pilchem dzięki „Tygodnikowi Powszechnemu” łączy z pisarzem zażyłość, skoro wybrała go na ojca chrzestnego swojego syna. A zatem kwestia zaangażowania i braku dystansu: czy taki biograf potrafi (i powinien) zachować obiektywizm? Czy przyjaźń z bohaterem prowokuje (i uprawnia) do bezpardonowego wdzierania się w zakamarki jego życia, czy przeciwnie? Decyzję autorki, która skwapliwie zaakceptowała ofertę wydawnictwa, można potraktować jako akt odwagi (brawura intelektualna i cięty język wiślanina wielu oniesmielają) albo lekkomyślności (konflikt był nieuchronny, jeśli nie zamierzało się pisać dytyrambu).

Na pozór Kubisiowska chowa swoją podmiotowość za plecami innych, sporadycznie nawiązując do własnych wspomnień czy obserwacji. Nierzadko jednak (na co zżymają się niektórzy recenzenci) dochodzi do głosu jej perspektywa osobista – poczynawszy od prologu przybliżającego znajomość dziennikarki z prozaikiem, skończywszy na epilogu, w którym daje ona upust rozgoryczeniu jego „zdradą”, czyli zatajeniem projektu przygotowywanego z Pietrowiak (tej ostatniej przy okazji też się dostaje). Jakby na przekór urazom i panującemu w biografii niepochlebnemu wizerunkowi Pilcha Kubisiowska akcentuje jego wybitność jako felietonisty, nie kryje też podziwu dla niego za dzielne zmagania z parkinsonem. Owe, ogółem liczne, ślady fascynacji wpływają na kontrastowe interpretacje: prócz zarzutów dezawuowania pisarza pojawiają się krytycy twierdzący, iż autorka nieomal przeprasza, że żyje, a wobec swojego (nie tylko książkowego) bohatera stosuje taryfę ulgową. Niekiedy rzeczywiście poprzestaje na niedopowiedzeniach, sugerując, że wie więcej, niż mówi, co można uznać za dowód taktu, ale również za sygnał istnienia sekretów jeszcze bardziej żenujących niż te zaprezentowane.

Tak czy owak Kubisiowska często tematyzuje swoje obawy o reakcję głównego zainteresowanego oraz o to, czy sama zdoła wytyczyć granicę między informacjami do oznajmienia *urbi et orbi* a przeznaczonymi niejako do konfesjonału. Wszak matka pisarza „Kilka razy prosi mnie, bym nie pisała o jakimś newralgicznym dla

jej rodziny lub dla wiślan problemie. – Bo mnie tu zjedzą – tłumaczy” (s. 139). Symboliczną wymowę zyskuje w tym kontekście opuszczenie wyrazu w pytaniu retorycznym ze wstępu: „Czy odwołując się do co najmniej [!] faktów z jego życia, nie poranię jego i jego bliskich?” (s. 7). Najprawdopodobniej miało się tam znaleźć słowo „kontrowersyjnych”, lecz jego brak wskazuje na wahania biografki co do właściwego epitetu, czytelnik zaś może uzupełnić ową lukę dosadniej. W wywiadzie dla portalu *gazeta.pl* Kubisiowska odpowiada na oskarżenia: „Dla ludzi starszych ode mnie być może tę granicę [przypozytowania i ekshibicjonizmu – K.S.] przekroczyłam, dla młodszych zapewne nie. Oni napisaliby jeszcze ostrzej, bardziej otwarcie”. Dalej podkreśla: „Ja nie mam absmaku, nie zmieniałabym dzisiaj w książce ani jednego słowa”, choć równocześnie przyznaje z rozbijającą szczerością: „[N]ie do końca zdawałam sobie sprawę, jak pisanie biografii może być bolesne dla jej bohatera, jego rodziny, ale także osoby piszącej”¹.

Wychodzi tu na jaw naiwność tej ostatniej i zarazem rodzi się pytanie, czy sam Pilch nie przewidział konsekwencji owego ryzykownego przedsięwzięcia. Najpierw przecież wyraził aprobatę, ba, udostępniał autorce archiwalia i rekomendował ją potencjalnym rozmówcom. W dodatku na kartach *Dziennika* bronił „obrazoburczego” tomu Domostawskiego o Kapuścińskim, a nawet uzasadniał nieodzowność swoistej krzywdy najbliższych bohatera każdej takiej publikacji. Niemniej gdy poczuł na własnej skórze ostrość biograficznego pióra, zerwał kontakty z Kubisiowską, pomimo że u progu współpracy to właśnie on przestrzegał: „Jeszcze będziesz mnie miała dość, zobaczysz” (s. 8). Wywiadem rzeką chciał pewnie uprzedzić omawianą pozycję, by stonować nieprzyjemne wrażenie, jakie ona wywrze.

Czy w takim razie nie tylko pisarz „zdradził” dziennikarkę, ale i *vice versa*? Wspominana tu już Pietrowiak imputuje Kubisiowskiej niskie pobudki, nadużycie zaufania i niewdzięczność, szkalowanie Pilcha oraz... odebranie mu tytułu (wiślanin równolegle zamieszczał w „Tygodniku Powszechnym” *Autobiografię w sensie ścisłym*). A może przeciwnie – mamy do czynienia z książką uczciwą, bo nieidealizującą bohatera? Oddanie jej do autoryzacji stanowiłoby chyba fałszywy krok, gdyż nie obyłoby się bez głębokich ingerencji autora *Bezpownownie utraconej leworęczności* (wiadomo, że wywiady z nim przypominają monologi), więc przyjęte rozwiązanie świadczyć powinno o profesjonalizmie biografki. Czy wolno ją obwiniać o to, że Pilch ukazuje się jako persona nieciekawa i wprawiająca

1 *Biografia Jerzego Pilcha: Co najbardziej zabolalo pisarza? Nie wiem, bo ze mną nie rozmawia. Wywiad Mike’a Urbaniaka z Katarzyną Kubisiowską.* „Gazeta.pl Weekend”. <http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,20895224,biografia-jerzego-pilcha-co-najbardziej-zabolalo-pisarza-nie.html>. [dostęp: 28.12.2016].

w konfuzję? Jak sygnalizowałam, nadrzędną przyczyną problemów zdaje się nie tyle wykładanie przez Kubisiowską bez ogródek faktów i prostowanie przewrotnych wynurzeń pisarza, ile nadmierne poleganie na opiniach, w których krzyżowym ogniu stawia bohatera, a które przywołuje bez weryfikacji i – mimo wszystko – bez dyskrekcji. Zastanawiające, czy interlokutorzy dziennikarki byli świadomi, że każde słowo może zostać użyte przeciwko nim, lub raczej przeciw Pilchowi. Bez wątpienia pewnych rzeczy nie powiedzieliby mu *face-to-face*. Możliwe, iż ich głosy, z osobna niepozorne, dopiero pospołu oszałamiają niczym kanonada, i może dlatego część rozmówców Kubisiowskiej dystansuje się teraz od owego „pamiętnika mówionego”. „Emocji rozpiętych między biegunami afirmacji a negacji wiślanie doświadczają, gdy czytają o sobie w prozie Pilcha. Dla jednych jest to forma zdrady, dla innych upragniony ferment, tak pożądany w ciasnej ewangelickiej społeczności” (s. 95) – zauważa Kubisiowska. Pod tym względem można ją uznać za godną naśladowczynię autora *Pociągu do życia wiecznego*, która wręcz przerosła mistrza, ponieważ treści biografii, w przeciwieństwie do beletrystyki, nie da się już usprawiedliwić metaforycznością.

Aaaby sprzedać, czyli „Pilch jest nagi!”

Patrząc na niestosowność niektórych anegdot i na pikantne plotki nastawione na tanie efekty, nie sposób nie zapytać o powody wydania analizowanej książki. Pytanie, czy nie jest ona przedwczesna, sformułował sam bohater, a słowa „Pierwsza biografia” na okładce potwierdzałyby, że istotnie chodzi o grę w „kto pierwszy, ten lepszy” (aczkolwiek w tym wypadku bardziej adekwatnie brzmi przysłowie: „jak się człowiek śpieszy...”). Nasuwa się przykra konkluzja, iż wydawcy zależało głównie na wypuszczeniu na rynek produktu gwarantującego wysoką sprzedaż, w dodatku niesmak budzi reklamowanie go tandetnymi hasłami – wspomnianym: „Cała prawda o Pilchu”, ale zwłaszcza: „Zostawiam ci baby i chłanie”. Czy naprawdę chwytami rodem z tabloidów trzeba promować jednego z czołowych współczesnych pisarzy polskich? Odnosi się wrażenie, jakby tom adresowano w dużej mierze do ludzi, którzy twórczości pisarza nie znają, słyszeli tylko sensacje o piciu i zmienianiu panienek. W rezultacie *Pilch w sensie ścisłym*, mimo panoramiczności, zdaje się spłycać obraz autora *Spisu cudzołóżnic*.

Rzecz nie w tym, by „świętości nie szargać” – za dużo mamy pomników i brązowników, więc chwała autorce, że nie otrzymujemy laurki bądź hagiografii. Pozostaje wszakże pytanie o imponderabilia, o granice i cele biografii. Pewnie zaspokaja ona wstydliwą potrzebę voyeuryzmu, na przykład w scenie, kiedy upiwszy się (już po operacji i w trakcie pracy nad *Zuzą albo Czasem oddalenia*, czyli niedawno), „Jerzy odmawia [rozmowy telefonicznej z matką –

K.S.], wstydzi się, płacze” (s. 25). Trudno wyobrazić sobie biografię bez obnażania intymności, ale czy faktycznie wszystko jest na sprzedaż? Skądinąd mniej krępujące wydaje się nawet zagłębienie pisarzowi pod kołdrę niż zagłębienie do śmiertelnego łoża babki Czyżowej. Niby sam Pilch dokonuje tego w opowiadaniu *Trup ze złożonymi skrzydłami*, lecz przecież inaczej – dowód, że literatura przerabia zjadaczy chleba w anioły (choćby ze złożonymi skrzydłami). Notabene książka sporo zawdzięcza cytatom z tekstów wiślanina. Cóż, Kubisiowska skazała się na porównania ze znakomitym stylizatorem, a z takiej konfrontacji nie mogła wyjść bez szwanku. Możliwe, że po prostu zbyt karkołomne jest portretowanie tak przewrotnego, migotliwego twórcy, szczególnie dopóki żyje i sam o sobie pisze. Zresztą wnikliwsi czytelnicy i bez biografii odnajdą między wierszami jego *idées fixes* i dojrzą egzystencjalną infrastrukturę jego prozy.

Czy zatem warto sięgnąć po omawiany tom? Zależy od oczekiwań. Autorka przedstawia bohatera w różnych rolach i na tle różnych środowisk, w jego wzlotach i (zwłaszcza) upadkach, a działania obojga są tak dwuznaczne, że ostatecznie zarówno Pilch, jak i *Pilch w sensie ścisłym* mogą urzekać – i mogą rozczarowywać. Nawet wówczas jednak byłoby z tą pozycją trochę niczym z powieściami Sienkiewicza, o których przypomina Gombrowicz – że wzdychamy nad nimi: „ależ to tandeta!”, lecz nie potrafimy się od nich oderwać. Bo intrygujące jest owo balansowanie między uwielbieniem dla Pilcha a demaskowaniem go. Bo Pilch prowokuje w życiu podobnie jak w literaturze. *À propos*, krytycy zgodnie zarzucają dziennikarce właśnie zepchnięcie jego warsztatu i twórczości na odległy plan. Gwoli sprawiedliwości trzeba zaznaczyć, że nie są one potraktowane aż tak zdawkowo: autor *Nart Ojca Świętego* rozwodzi się między innymi o ulubionych pisarzach, biografka nakreśla okoliczności jego debiutu, dzięki wypowiedziom różnych literatów pojawiają się elementy psychologii twórczości, partnerki wiślanina rzucają światło na jego domowe rytuały pisarskie, przede wszystkim zaś aneks (pod nieco mylnym tytułem *Kalendarium literackie*) pokrótce charakteryzuje inspiracje dla kolejnych książek prozaika, ich treść i recepcję. Że Kubisiowska nie problematyzuje i nie prześwietla przejścia od faktów do literatury? A czy to jest wykonalne?

* * *

Może tym górują autobiografie nad biografiami, że nawet „naiwne”, układane przez naturszczyków stanowią rodzaj autokreacji? W odniesieniu do Pilcha mowa o jej najwyższym poziomie, czyli autofikcji, igraniu z konwencjami autobiograficznymi, zwodniczej żonglerce maskami, widmowej obecności „ja”. Kubisiowska rozpro-

szyla ową aurę – i w sumie takie jej zadanie „pozytywistycznego” biografa. Ale czy wiślańskiego pisarza da się oddzielić od jego *Lust zu Fabulieren*? Abstrahując już od kwestii, czy „w sensie ścisłym” można w ogóle kogokolwiek uchwycić. Zaletą książki – łatwą do przeoczenia pod warstwą plotkarską – byłoby dostrzeżenie, że wszyscy rozmówcy (acz nieraz bezpośrednio znający i bezpośrednio oceniający bohatera) prześlizgują się tylko po jakiejś powierzchni, i w dodatku miewają tego świadomość. Jak konstatuje Michał Okoński: „Opowieść o Pilchu to opowieść o kompletnej samotności” (s. 180).

Biografia niezbywalnie oznacza spojrzenie Innego, czyli implikuje sytuację rodem z dramatu *Przy drzwiach zamkniętych* Sartre’a: ktoś trzeci niszczy iluzję wytwarzaną przez pozostałą dwójkę (tu: między pisarzem a czytelnikiem). Owo „cudze spojrzenie” udaremniające mistyfikację staje się najgorszą męką, stąd właśnie „piekło to inni”. W przypadku wiślanina osoba trzecia (biografka) krzyczy już na okładce niczym dziecko z baśni Andersena: „Pilch jest nagi!”. Pisarzowi pozostaje machnąć na to ręką (oby jednak mniej mu się trzęsła wskutek terapii) i dalej grać swoją komedię, chodzić w „niewidzialnych” szatach literatury – niczym ów cesarz, który „pomyslał sobie: »Muszę wytrzymać do końca procesji«. I wyprostował się jeszcze dumniej”. W końcu, o czym mówi wprost Jan Pieszczachowicz, „Pilch chciał być – i jest – niepodległy” (s. 364). Bywa w tym nieznośny jako człowiek (co dobitnie pokazuje Kubisiowska), ale bywa również dzięki temu oryginalny jako twórca. Wypada mieć nadzieję, że autor *Wielu demonów*, który przed dziennikarzami swej biografii specjalnie komentować nie zamierza, zdobędzie się jeszcze na literackie *ad vocem*.

Katarzyna Szkaradnik

A Desire for Pilch's Life

[re: K. Kubisiowska: *Pilch w sensie ścisłym*]

Summary: The biography became a controversial book before it even began to appear in bookshops. The review, thus, discusses not only its content, composition and inconsistencies but also potential reasons for the negative response of the protagonist and some of his family. As it turns out, Katarzyna Kubisiowska's book arouses controversies for several reasons: firstly, it seems to be written mainly to meet the market needs, and secondly, it concerns a person who is close to the author. Above all, however, the book shows the protagonist in a bad light without giving him an opportunity to speak for himself, which is even more poignant in the case of a writer who hides behind the masks of literature.

Key words: Jerzy Pilch, biography, Katarzyna Kubisiowska

Katarzyna Szkaradnik

Une inclination pour la vie de Pilch

[réf. : K. Kubisiowska: *Pilch w sensie ścisłym*]

Résumé : La biographie *Pilch w sensie ścisłym* est devenue controversée même avant sa publication. L'analyse du texte se concentre sur son contenu problématique, sa composition et ses diverses inexactitudes mais aussi sur les raisons possibles de la réaction négative du héros et de ses proches. Le livre de Katarzyna Kubisiowska suscite des discussions pour plusieurs raisons: il semble que le texte soit écrit suite aux besoins du marché, il concerne la biographie de la personne vivante et l'ami de l'auteur. Mais avant tout, c'est un portrait sous un mauvais jour, sans droit de la défense ce qui est particulièrement perceptible dans le cas d'un écrivain qui cache autant ses défauts sous les masques de la littérature.

Mots clés : Jerzy Pilch, biographie, Katarzyna Kubisiowska